

## Wdowia zgryzota?

---

Statystyki są nieubłagane, mężczyźni żyją przeważnie o 10 lat krócej od kobiet, więc każda zamężna kobieta, prędzej czy później zostanie wdową

Podczas ostatniego pobytu w sanatorium w Połczynie, na 10 poznanych bliżej kobiet (wspólne chodzenie paczką na wycieczki, wieczorki i spacer), 5 to wdowy, 2 stanu wolnego, 3 mężatki. A więc 50 procent kobiet powyżej 50 roku życia, to wdowy. Młode wdowy, nastawione na nowe rozpoczęcie życia i szukające męża.

Niestety większość mężczyzn (ok. 90 procent) w sanatoriach to żonaci, więc gotowi tylko, na ewentualny sanatoryjny romans. Opowiadała mi jedna z poznanych wdów, że w jej budynku w Kołobrzegu, na 22 mieszkania 17 zamieszkują wdowy, 1 mieszkanie wdowiec i 4 mieszkania pełne małżeństwa. Do jakich forteli i sposobów posuwa się te kilkanaście (5 wdów jest w podeszłym wieku) wdów w walce o tego jednego 59-letniego schorowanego wdowca (bajpasy, przepuklina pooperacyjna), jest to po prostu, nie do wyobrażenia.

Ale statystyki są nieubłagane, mężczyźni żyją przeważnie o 10 lat krócej od kobiet, więc każda zamężna kobieta prędzej czy później zostanie wdową. W ogólnej liczbie ludności Polski 38530 tys. osób - wyszacowanej na koniec 2013 r. - kobiety stanowią ponad 51% ogółu ludności. Osoby owdowiałe to ponad 9 %, (ok. 3,5 miliona) ogółu ludności dorosłej. Odsetek wdów (ponad 15%) ok. 2,9 miliona jest pięciokrotnie wyższy, w porównaniu z odsetkiem wdowców (niespełna 3%) ok. 600 tys. Odsetek kobiet owdowiałych na wsi, jest wyższy o ponad 3%. Niestety i w tym przypadku, jawi się tendencja wzrostowa: jeszcze w 1998 r. było „tylko” 2,5 miliona wdów i 430 tys. wdowców.

Dlatego, jedyny w naszej paczce wdowiec - Barbapapa (żona niedawno zmarła na raka), miał niewspółmierne do urody powodzenie wśród piątki wdów i dwóch pań stanu wolnego. Wdowiec skarżył się, że nigdy nie pomyślał, że to żona pierwsza umrze i ten fakt zastał go całkowicie nieprzygotowanym do dalszej egzystencji. Mężczyźni podświadomie mają przekonanie, że to żona ich pochowa, dlatego rzadko przykładają się do nauki czynności niezbędnych do samotnej egzystencji, takich jak gotowanie, pranie, prasowanie, sprzątanie, pilnowanie terminu opłat, itp., dlatego nagła śmierć żony, jest dla nich takim traumatycznym przeżyciem.



Śmierć współmałżonka, to najbardziej bolesna strata. Nawet, gdy stanowi swego rodzaju wybawienie. Opowiadała mi jedna z wdów, która jeszcze nie otrząsnęła się z załamania nerwowego, po śmierci męża. Choroba i śmierć męża, uratowała ją przed samobójstwem (skończeniem z sobą). Przez lata bita, wyzywana, poniewierana, miała już dość, (bo nie miała gdzie odejść, wrócić), gdy nagła śmierć męża wybawiła ją, od podejmowania ostatecznej decyzji. Jednak, zamiast się cieszyć z odzyskanej w tak młodym wieku (53 lata) wolności, załamała się nerwowo. Opłakiwała męża, jakby to razem z nim umarła. I chociaż nie zachowała pozytywnych wspomnień o mężu, postawiła mu pomnik i co tydzień jeździła na grób męża, nie mogąc się oderwać od tamtej przecież nienormalnej zależności. Tak jakby zamykała się w trumnie wspomnień, razem z nieboszczykiem mężem.

Okazuje się, że wiele młodych wdów przeżywa traumę utraty bliskości i przynależności. Tylko niewiele z nich uświadamia sobie, że każda kobieta była kiedyś bez partnera i żyła. Bo przecież życie nie zaczyna się w momencie znalezienia partnera, ani nie kończy w momencie jego utraty. Tylko silne kobiece osobowości, mają mocną potrzebę poprzestawiania mebli, kupienia nowych ręczników i pościeli, kanap, pozbycia się ubrań zmarłego męża i zmiany różnych życiowych nawyków, w tym wyboru nowszego modelu mężczyzny.

Niestety, znalezienie wolnego mężczyzny w odpowiednim wieku, napotyka na szereg naturalnych przeszkód (brak wolnych mężczyzn w oczekiwanym przedziale wiekowym), nawet wdowca, który tak jak i ty (do męża), będzie porównywał cię do zmarłej żony. A nigdy nie będziesz miała pewności, że z tego porównania wyjdiesz zwycięsko. Trzeba żyć nadal, więc wiele wdów pozostaje samotnymi, pozwalając sobie tylko, na okresowe, (okolicznościowe), na przykład sanatoryjne romanse, które wnoszą do ich samotnego życia trochę „romantycznej” przygody. Nieważne, że ich partnerami są przeważnie żonaci mężczyźni.

W końcu sanatoryjne zauroczenie, to rzadko coś groźnego w skutkach, a dla wdów to po prostu uczucie niezbędne dla zdrowia psychicznego i fizycznego. Zaś żonaci mężczyźni i tak po luzackim okresie sanatorium, wracają jak

baranki do starych przyzwyczajęń i na łono "stęsknionej" rodziny".

---

Autor: Zdzisław Sadowski

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)